

Gdańsk - Miasto Wolności zakazuje manifestacji. Związkowcy nie rezygnują

Gdańsk reklamuje się jako miasto Wolności i Solidarności decyzjami swoich władz zakłada knebel na swobodę manifestowania postulatów pracowniczych.

W czwartek (6 czerwca) manifestanci – związkowcy z Grupy kapitałowej ENERGA planowali przemarsz od siedziby spółki Energa Operator przy ul. Reja do siedziby władz koncernu, w Olivia Business Centre przy Al. Grunwaldzkiej. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz (PO) nie wydał zgody na przemarsz. To kolejna odmowa zgody na manifestację. W poniedziałek w południe Roman Rutkowski, przewodniczący Miejskiej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Energa-Operator SA Oddział w Kaliszu, organizator manifestacji, otrzymał list polecony z gdańskiego magistratu. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przesłał pismo (wcześniej rozesłane do mediów pocztą elektroniczną), w którym zakazuje związkowcom z grupy Energa manifestacji 6 czerwca w Gdańsku. Zakaz tłumaczy m.in. faktem, że w miejscu, gdzie mieliby się zgromadzić demonstranci prowadzone są prace przy budowie kompleksu biznesowego.

- Odmowa zgody na zorganizowany przemarsz ulicami Gdańska odbieram jako zamach na swobody obywatelskie, na prawo do manifestowania słuszych postulatów i wyrażania własnych poglądów. Manifestacja to konieczność. Dziwi się, że zakazuje jej prezydent miasta tak często przy rozmaitych okazjach i w działaniach promocyjnych, odwołując się do „Solidarności” – powiedział nam Rutkowski.

Związkowcy nie rezygnują, ale na skuteczne odwołanie do wojewody nie liczą. W czwartek, najpewniej w Gdańsku, przedstawiciele wszystkich działających w grupie Energa związków zawodowych spotkają się by omówić strategię dalszego działania.

Zgodnie z planem manifestacja miała wystartować o godzinie 10 przed siedzibą Energa Operator przy ul. Reja w Gdańsku. Blisko 2500 pracowników chciało zaprotestować w związku z restrukturyzacją i zwolnieniami. Związkowcy planowali, że przejdą następnie do siedziby grupy Energa przy Al. Grunwaldzkiej. To nie ewentualny paralizm komunikacyjny miasta okazał się decydującym argumentem zakazującym demonstracji, ale... bezpieczeństwo protestujących. Prezydent Gdańska z PO stanął więc na stanowisku, że prawa obywatelskie trzeba ograniczyć, bo obywatele mogą sobie zrobić krzywdę...

- Przy Al. Grunwaldzkiej 472 prowadzone są prace instalacyjno-montażowe, konserwacyjne oraz remontowe (...). Kontynuowane są także roboty ziemne i konstrukcyjne, trwa wzmocnienie ruchu pojazdów wokół kompleksu zabudowanych przy planowanym miejscu zakazania wyjazdu. Zagrożenia. Istnieje uzasadniona obawa, i z uwagi na trwające prace budowlane wokół obiektu, emocjonalne zachowanie uczestników zgromadzenia istnieje realne zagrożenie życia i zdrowia, zarówno osób uczestniczących, jak również dla osób postronnych, niebiorących udziału w manifestacji – napisał prezydent Gdańska i przywołał fakt, że w godzinach przemarszu panuje duży ruch w tym rejonie.

W Grupie Energa trwa restrukturyzacja. Związki zawodowe przedstawiły projekt porozumienia.

Przy braku reakcji zarządu spółki pracownicy mówią o "antyspołecznych działaniach pracodawców Grupy Energa".

- Zarządy spółek Energi chowają się za plecami polityków i samorządowców, czyli prezydenta Gdańska – dodaje Rutkowski.

Związki zawodowe Grupy Energa protestowały w Gdańsku w 2009 i w 2010 roku. Przed trzema laty co najmniej 3 tys. związkowców przemaszerowało spod ówczesnej siedziby Energi przy ul. Reja pod urząd wojewódzki przy ul. Okopowej. Kolejna demonstracja związków miała odbyć się w piątek 24 maja. Władze Gdańska odmówiły zgody na demonstrację, bo... wszystkie piłkarskie terminy były „zajęte” ASG